

## DANUTA WARMOWSKA

ur. 1935; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, ulica Rybna 4, warunki mieszkaniowe, Żydzi, Stare Miasto, targ, Psia Górka, Niemcy, prześladowanie Żydów

### Mieszkanie przy ulicy Rybnej 4 w Lublinie

[To była] Rybna 4, a [numeru] mieszkania to nie pamiętam. W każdym razie to było na parterze, jak się wchodziło, to po lewej stronie. I prosto były drzwi. To to pamiętam. A jeszcze był w tym budynku sklep taki spożywczy, Żyd go prowadził. I tam jak coś się poszło kupić, to na zeszyt jakoś tam się wpisało. No, jak to dziecko, ja przeważnie [chodziłam], Żyd mnie zawołał, po co [przyszłam], dał mi, ale w zeszyt wpisywał, że to chciałam i ojciec później jakoś tygodniowo płacił to.

Pomieszczeń to było dwa pokoje i kuchnia, ale czy była tam ubikacja czy coś, to chyba nie. Chyba się na podwórko chodziło, nie pamiętam tego, żeby była wewnątrz, w mieszkaniu. A podwórko takie malutkie było, była oficyna jeszcze, tam nieraz żeśmy z mamą zaglądały na to podwórko, jak się tamtędy szło. I tak tam się ci ludzie co raz wykruszali, bo to już wszystko było starsze. Został dozorca, no i tam [na ulicy] Ku Farze, Pod Świętą Teklą też mieszkał taki z żoną i jeszcze jedna rodzina tam mieszkała na górze, tak na poddaszu, takimi drewnianymi schodami się chodziło, okropnie. Mieli córkę, chyba rok czy dwa ona była starsza ode mnie i razem chodziłyśmy do takiej Żydówki lalką się bawić. Tam przeważnie sami Żydzi mieszkali, a myśmy tylko dwie rodziny byli polskie – my i dozorca. I więcej tam Polaków nie było. [Dozorca był] Adam, [jego żona] Adamowa. Ona może miała inaczej [na imię], ale po mężu tak się jakoś w tych czasach mówiło. A nazwiska to nie [znam], czy oni Panki byli, czy [inaczej], nie powiem, bo nie wiem na sto procent. Później już ten sklep zlikwidowali i oni swoje mieszkanie powiększyli o ten sklep, jakoś tak z bramy się do nich też wchodziło. Dzieci nie mieli, to było takie starsze małżeństwo. Tylko my taka liczna rodzina byliśmy. To [mieszkanie] było chyba wynajęte od tego Żyda Bacha, gospodarza tego domu, bo nie było to naszą własnością.

Pamiętam, jak umarł tam Żyd, był taki stary. Ta trumna to nie była taka, jak nasze są, tylko pomalowana smołą. Ale to była taka paka. A on w tej paczce to nie leżał, tylko tak pólsiedzac był. I na taką furę czy coś postawili tę trumnę i pojechali, nie wiem,

chyba na ten kirkut go pochować.

Bramy Rybnej nie było, została wybudowana dopiero na dziesięciolecie PRL-u. A tam była normalna przestrzeń, luka, ulica normalna, bez bramy, tam nic nie było takiego. A tak te domy to stały, tylko nie w takim stanie jak teraz. Może wewnątrz było więcej tych domów, bo teraz dużo zostało wyburzonych, zresztą same się pozawały.

Tych schodów, jak się schodzi do Podwała, też nie było, tylko normalna góra była. I się schodziło po tej górze, po tych wertepach – dzieci, bo starsi tamtędy by nie zeszli. Ale my, jak ze szkoły wyszliśmy, to do domu nieraz tamtędy chodziliśmy.

Tutaj jak ten plac teraz jest, jak się na Kowalską schodzi, po prawej stronie co jest taki plac, to nie pamiętam, czy tu były budynki. Targ był tam, to się mówiło Psia Górka. Od Rybnej, można powiedzieć, do Kowalskiej. Tam sami Żydzi handlowali takimi starociami, buty, ubrania. To to pamiętam, bo ten Adam, dozorca, ze mną poszedł tam na ten targ w zimie, śnieżki ze mną zaczął lepić. Ręce mi zmarzły, zaczęłam płakać i raz dwa do domu mnie zabrał. Ta Psia Górka była takimi kocimi łbami wysadzona jak u nas podwórko. Noworybna by była tam, od Noworybnej w dół, tam się zaczynał. Już jak ta górka się zaczynała, tak i ten targ się zaczynał. Chyba raczej codziennie Żydzi handlowali, może w soboty nie handlowali, bo to było ich święto. To mogło tak być, bo podobnież w szabas to najbiedniejszy Żyd nawet w kuchni nie napalił sobie ani w piecu, tylko Polacy przychodzili i palili, bo to było ich święto, tylko się modlili.

Niemcy jak weszli i [Bacha] chyba zabierali wtedy do obozu czy gdzie, to go bardzo bili. On wpadł do nas do mieszkania, myślał, że się ukryje czy co, ja nie wiem, czy go może ktoś z rodziny będzie bronił. Ale jak można było bronić? Nie można było. To ja byłam w domu, rodzice też byli chyba i bracia ci młodszy. Ja się schowałam pod łóżeczko, bo się bardzo bałam. A jak dalej było, to już nie wiem. Na pewno go zabrali. On też [tam] mieszkał. Miał psa, to brat najmłodszy kiełbasę mu kupował [dla niego], tą końską właśnie, tam z Dominikańskiej, palił mu w piecach. To wszystko do naszych chłopaków należało, obsłużyć cały ten dom. [Niemcy] go z góry gonili i on wpadł do nas, do mieszkania. A oni, ja nie wiem, coś mieli w ręku, czym oni bili, czy tymi kolbami może, czy pały jakie mieli, no coś mieli w rękach, ale co, to ja nie wiem. W każdym razie strasznie krzyczał. Chyba za [to go bili], że jest Żydem.

Ja na przykład nie pamiętam getta. A tam ta strona była ogrodzona, od Lubartowskiej, od Bramy Krakowskiej, tu były zasieki, tu było to getto. Dlatego nas usunęli stąd. To później myśmy się wyprowadzili, a oni to zrobili. Ja tam nie chodziłam, bo rodzice nie pozwalali. Tak nie pozwalali chodzić nigdzie samemu. Siedziało się koło domu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-08-26, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"